Nr. 103. Kraków, wtorek 16 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

## Cesarz w Pradze.

Młodoczesi święcą tryumf za swoje stanowisko w sprawie reformy wyborczej. Oni jedni ze stronnictw burżuazyjnych podjęli wraz z socyalistami walkę o równe prawo wyborcze, oni w szeregu intryg parlamentarnych ze strony liberałów niemieckich i Koła polskiego nie dali się uwieść hasłom ograniczonej, nienawistnej demagogii szlacheckiej, oni podtrzymywali rząd w jego dążeniach do przeprowadzenia wielkiej reformy.

A teraz sędziwy cesarz jedzie na kilkotygodniowy pobyt do Pragi, ażeby przez to dać wyraz zbliżeniu się swojemu do Czechów i zatwierdzić sojusz między koroną a polityką młodoczeską, która umożliwiła reformę wyborczą.

Ta jedna strona podróży cesarskiej jest dla nas ważną. Pokazuje ona znamienny zwrot w polityce cesarza, który zobaczył, iż nie może w przyszłości opierać się na szlachcie i magnatach feudalnych i szuka łączności z warstwami mieszczańskiemi.

U boku cesarza jedzie były adwokat, obecny minister rodak, p. dr Pacak, długoletni przewodniczący klubu młodoczeskiego, którego politykę cesarz obecnie uroczyście i otwarcie aprobuje.

Minęły już czasy, kiedy reakcyjna polityka szlachty galicyjskiej znaczyła u dworu najwięcej, kiedy nie zważano nietylko na interesy chłopów i robotników, ale nawet i mieszczan.

Parlament demokratyczny rzuca już naprzód swój cień na wypadki i kierunek przyszłej polityki w Austryi.

Dla ludu polskiego w Galicyi najwyższy czas, ażeby się otrząsnął z wpływów szlacheckich i zwrócił się do obrony swoich interesów. Protekcya szlachecka u dworu już teraz formalnie zbankrutowała.

Polityka Czechów najlepszym tego dowodem, a podróż cesarska tej polityki jawnem zatwierdzeniem.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 13 kwietnia.

„Katzenjammer" N. D. — „Ostry kurs". — Z prasy. — Aresztowania.

Po nadmiernych zachwytach, wywołanych sukcesami mowców Koła polskiego w Petersburgu, daje się obecnie spostrzegać wśród N. D. malutki „katzenjammer". Mowy Dmowskiego, Steckiego i Żukowskiego wywołały dobre wrażenie, ale co z tego? Czy są jakieś widoki, aby Kołu udało się coś wytargować? Otóż pod tym względem w kołach poselskich N. D. zapanował obecnie nastrój zupełnie pesymistyczny. Rząd ani chce słyszeć o żadnych ustępstwach dla Polaków, a sprawa autonomii jest tak samo daleką od załatwienia, jak i kwestya zupełnej niepodległości Polski. Pod tym względem menerzy endeccy się nie łudzą.

Obecnie — jak wiem od człowieka, który świeżo przyjechał z Petersburga, gdzie miał sposobność rozmawiania z przedstawicielami Koła — narodowa demokracya skłonna jest do uprawiania ostro-opozycyjnej polityki, co niewątpliwie jeszcze bardziej utrwaliłoby jej i tak już mocne stanowisko w kraju.

Wczoraj pojawiły się na ulicach Warszawy w wielkiej obfitości ostatnie numery wydawnictw frakcyi rewolucyjnej P. P. S. („Robotnik" Nr 215, „Łodzianin" Nr 30 i „Gazeta Ludowa" Nr 17).

Aresztowany w szkole „Zrzeszenia" p. Zygmunt Heryng został przeniesiony z ratusza na Pawiak, co oznaczałoby, że władze traktują owo zebranie, na którym p. Heryng wzięto, poważnie.

W ciągu paru dni ostatnich dokonano aresztowań masowych wśród robotników żydowskich, w związku ze strejkiem piekarskim.

*Swój.*

## Sąd nad sądami w Dumie.

W dniu 12 kwietnia odbywał się w Dumie surowy sąd nad sprawiedliwością rosyjską.

W osobie głównego aktora — ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa — mógł tego dnia powiedzieć sobie rząd po raz stukrotny, iż „zaufanie", o które prosił w Dumie, udziela mu się w tym samym ironicznym cudzysłowie, w jakim on odprawuje swoją sprawiedliwość.

Na porządku dziennym był wniosek ministra sprawiedliwości o usunięcie z Dumy trzech posłów, pociągniętych do odpowiedzialności za należenie do partyi rewolucyjnych i za słowa i czyny „dążące do przewrotu istniejącego ustroju". Tak głoszą odnośne artykuły prawa, będące dziwacznym anachronizmem w dzisiejszej Rosyi, gdzie wszystko „dąży do przewrotu" i gdzie stu kilkudziesięciu posłów należy do stronnictw rewolucyjnych z wyraźnie sformułowanym programem.

Daremnie zresztą szukać skoordynowanej z miejscem i czasem polityki prawa w rumowiskach starego ustroju i w każdochwilowych nadbudowach, wznoszonych z powodu jednego wypadku i przez jednego ministra.

Przez czterdzieści lat od zasadniczej reformy sądowej wydano 800 nowel prawodawczych, które przywaliły sobą ducha ustaw Aleksandra II, poczętych bądź co bądź pod znakiem humanistycznych teoryj i prądów pierwszego rosyjskiego odrodzenia.

Sądy podpadły pod rękę żandarmów, policyi, administracyi; granice kompetencyi sądowej i policyjnej splątały się w jeden kłąb i bezmiar administracyjnej samowoli. „Ochrana" wyniesioną została nad sądy i tworzyła prawo. Imieniem tego „prawa" i nakazów departamentu policyi z Petersburga, sprawy polityczne bądź zupełnie nie dochodzą sądów, bądź też po dwakroć są rozstrzygane: przez sądy i jednocześnie — przez centralny i lokalne zarządy policyi politycznej. Stąd, jak wiadomo, wyroki uniewinniające sądów rosyjskich nie gwarantują wolności uniewinnionym i w całym szeregu wypadków ochrana więzi i skazuje na wygnanie kategorye ludzi, którym nie można sformułować oskarżenia lub który w zwykłym biegu procesu karnego mogliby liczyć na karę nieznaczną i na uniewinnienie.

Jeżeli przypomnimy, że poza ochroną i sądem istnieją jeszcze pełnomocnictwa dyscyplinarne generał-gubernatorów, gubernatorów i ober-policmajstrów, to obraz całkowitego rozkładu idei sądu i sprawiedliwości — wystąpi z obłudnych ram ustawowych Aleksandra II. w tonach jaskrawych.

Niejednokrotnie jeden i ten sam więzień „należy" („czyslitsa") do policyi wykonawczej, do policyi żarmdarskiej, policyi tajnej politycznej (ochrona), do wojennego generał-gubernatora i wreszcie do sądu. „Należy" — znaczy jest w mocy każdej z poszczególnych władz, a w celu zbadania, za co i przez kogo jest więziony — należy krążyć po krzyżowych drogach od policyi do policyi — co przy systemie bałamucenia krewnych i adwokatów więźni przez policyę, nie osiąga żadnych skutków.

Są to tylko ogólne, najogólniejsze zarysy istotnego stanu rzeczy w Rosyi — punktacya — która znalazła tym razem w Dumie szerokie oświetlenie.

Znaleźli się sumienni prawnicy, jak Hessen, Teslenko, Kuźmin-Karawajew, którzy z wielką siłą argumentacyjną i znawstwem przedmiotu cisnęli w oczy ministrowi sprawiedliwości ogromy prawd druzgocących, to wieczne faryzeuszowskie powoływanie się na faktycznie nieistniejące już ustawy Aleksandra II. i rzekomą niezależność sądów, od lat całych grających niską rolę lokajstwa wszechmocnej biurokracyi.

Powracając do przedmiotu, który, jak wszystko, z czem przychodzi do Dumy rząd, zohydził go w oczach całego społeczeństwa i wykazał absolutną nieudolność jego obrońców, — Duma wypowiedziała się za odesłaniem wniosku do komisyi, któraby uprzednio rozważyła prawną wartość wniosku i potem przedstawiła swoje orzeczenie na plenarnem posiedzeniu Dumy.

Słusznie zauważył w toku rozpraw poseł Aleksinskij, że rozumniej postąpiłby rząd, któryby wprowadził do Dumy wojsko lub nakazał wytoczyć proces wszystkim dążącym do przewrotu posłom socyalistycznym.

Rząd jednak stosuje dziś względem Dumy politykę podjazdową: szarpania i uszczuplania jej sił.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że Duma nie wyda rządowi trzech żądanych posłów.

Prawnicy-praktycy siedzą w Dumie, a ci mają z sądami rosyjskimi — obrachunki stare i mściwe.

## Prawi i lewi.

(Dysputa chłopska o ziemi).

W sali Katarzyny w Dumie — wielkie ożywienie wśród posłów i dziennikarzy. Wszyscy otaczają dwóch dysputujących chłopów. Spór toczy się głośno.

Nie akademickie to rozprawy. Mowcy przerywają sobie co chwila. Napastującym jest „lewy" i argumentuje dużym palcem strudzonej dłoni, popierając tym gestem swoje wywody. „Prawy" nie traci fantazyi i sam gestykuluje na wszystkie strony.

„Lewy" — chłop z długą brodą i siwemi mądremi oczyma. Prawy — brunet, południowiec. Prawy — nazywa się — Bałło, „lewy" — Sytin.

— Podług was — mówi Sytin — ziemia powinna należeć do tego, kto ją zabrał, ale Pan Bóg osądził inaczej. Jeszcze Mojżesz na rozkaz Pana rzekł, że ziemia stanowi własność całego narodu — nie zaś panów.

**Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!**

## Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.

9

Prawa ręka zarzuciła mi się przytem ku głowie i łokciem oparła się o nogi towarzysza, a prawa noga padła mu na piersi. Lewą rękę zatrzymałem na szorstkim kącie prostym wózka. Pośrodku dawała się wyczuwać szeroka deska, przybita wzdłuż całego wózka, który miał podobieństwo do przewróconej skrzyni.

— Popraw nogę, połóż jak należy! — zakomenderował ktoś. Nogę moją zdjęto z piersi towarzysza.

Potem ręce czyjeś narzuciły na mnie tużurek i palto watowane, wlokące się u lewej ręki, i przykryły obnażone nogi. Te przestały drżeć odrazu i po kilku chwilach zrobiło się koło nich ciepło. Myślą dziękowałem gorąco człowiekowi, który, chcąc czy nie chcąc, okazał mi taką wielką przysługę.

— Do cyrkułu arbatskiego! — rozległa się urwana komenda.

Wózek skrzypnął i ruszył.

V.

Podnosząc cokolwiek prawą powiekę, ujrzałem szablę obnażoną i szynel sołdacki. Na lewo już nie spoglądałem: i tak słychać było ciężkie buty żołnierskie, pod którymi w powietrzu mroźnem dźwięcznie chrupał śnieg. Patrząc w górę na prawo, widziałem uniwersytet: jechaliśmy, znaczy się, ulicą Wielko-nikicką. Dalej nie otwierałem już prawie oczu, ponieważ domów nie znałem.

Nogi rozgrzały mi się i nie sprawiały już przykrości. Wszystka uwaga ześrodkowała się na rękach. Niewidocznie zginając prawą, dotknąłem się głowy. Włosy zlepiły się od krwi i zamarzły. Ręce skostniały zupełnie, palce zesztywniały. Opierając się z prawej strony o nogi towarzysza, lewą zaś dłonią o kraj wózka, powstrzymywałem, naprężając wszystkie siły, drżenie rąk. Palce lewej ręki zgrubiały już i stopniowo traciły czucie.

„Niech odmarznę, a znaku życia nie dam!" — myślałem, czując nad sobą szable obnażone, wzmocniony na ciele i duchu powodzeniem uprzedniem.

Żołnierze szli, milcząc. Raz tylko na połowie drogi jeden z nich nie wytrzymał:

— Prędko już policya?

Nikt mu nie odpowiedział i ja tylko przyłączyłem się myślą do jego życzenia.

Wkońcu wózek zaczął zawracać, zaskrzypiał, jeszcze raz zwrócił się na prawo i stanął.

— Otwieraj!

— Kto tam?

— Otwierajże, czy co!

Huknął nagle wystrzał.

Wewnątrz, za bramą podniósł się hałas. Hałasował i nasz konwój przed bramą.

— Co wy, dyabli, strzelacie do swoich? Nie poznaliście żołnierzy?

— A czemuż nie odpowiadacie na pytania?

Brama skrzypnęła i wózek wtoczył się na dziedziniec. Na lewo ujrzałem jakieś mury, kąty i czarne postaci ludzkie. Wózek ruszył jeszcze trochę naprzód i na prawo i zatrzymał się. Za ręce i za nogi zdjęto mię z towarzyszem i położono na jakimś niskim pomoście, zapewne w lamusie. Stopniowo okrążyli nas ludzie z dziedzińca.

— Jacy obaj młodzi jeszcze! — zaczęła się gawęda.

— Widocznie studenci.

— Pewnie, że studenci!

Rozlegają się kroki czyjeś, ktoś przepycha się przez tłum i nachyla się nade mną, dotyka czoła, potem przyciska dłoń mocniej, pochyla się też w prawo do towarzysza i mówi szeptem:

— Ten jeszcze żyje!

Znów biorą mię za ręce i za nogi i gdzieś niosą.

„Czy nie dokończyć, jak mówił sołdat?" — przelatuje pierwsza myśl.

Podnoszą nogi do góry i tak niosą. Czuć schody. Ten sam głos mówi:

— Przygotujcie-no prędzej łóżko!

I zwinne czyjeś kroki wyprzedzają nas po schodach.

„Znaczy się, nie dokończyć!" — wnioskuję i daje ulgę wstrzymywanym z ostatnich sił rękom i nogom. Zatrzęsły się silnem drżeniem.

— Parzcie, zadrżał, zadrżał! — rozległo się wokół.

„Pobylibyście w mej skórze!" — odezwało się w całej mej istocie.

Wniesiono mię na górę i w pierwszym pokoju położono na zimnej podłodze. Było bardzo chłodno, a podłoga wydała mi się taka brudna, jaka zwykle bywa w cyrkułach policyjnych, ja zaś miałem otwartą ranę na głowie.

Żeby dostać się prędzej do ciepłego i czystego łóżka, otworzyłem oczy.

— Ocknął się! — przeleciał jak wiatr szept ogólny.

Przed oczami mignęło mi blade światło naftowe lampki ściennej, mnóstwo nóg i szynel policyjny. Zamknąłem oczy. Cel jednak był osiągnięty: natychmiast położono mię do łóżka.

Ciepło przyjemne rozlało mi się po całem ciele. Podniosłem trochę głowę i spojrzałem przed siebie. U łóżka stało rzędem ośmiu żołnierzy. Chciałem podnieść się wyżej i zwrócić się do nich. Ramion jednak nie mogłem unieść, podniosłem tylko głowę, lecz zakręciło mi się w niej i upadłem na poduszkę.

— Nazwisko pańskie? — nachylił się nade mną lekarz.

W głowie zakręciło mi się mocniej, pomyślałem, że omdlewam ostatecznie i szeptem pospieszyłem wymówić nazwisko. Ciemię dostało się jak gdyby w kleszcze, które po chwili dopiero poczęły ustępować.

— No i cóż z tego? Tak było w Zakonie starym, a teraz jest Zakon nowy. Więc wy starym Zakonem nie kłujcie mi oczu!

— Ech! sami nie wiecie, czego chcieć! — mówi Sytin.

Co powiedział Zbawiciel? — „Nie przyszedłem Zakonu zmieniać, ziścić go chcę — ten Zakon stary“. Z tego wynika, że Zbawiciel uświęcił Mojżeszowe prawo o ziemi. A zresztą cała jego nauka do tego zmierza. Wy zaś, razem z waszymi panami, z prawicą, przeciw Chrystusowi walczycie, chcąc biednemu i głodnemu chłopu odmówić ziemi!

— Tako! — zakończył Sytin, nerwowo gładząc brodę.

— Mojżesz! Mojżesz! — nie daje za wygrane Bałło — a czy wy wiecie, że wasz Mojżesz siłą zabrał ziemię u Filistyńczyków! A co — dobry? Rozbojem się trudnił!

— Pozwólcie sobie powiedzieć — mówi twardo Sytin — że to kłamstwo. Mojżesz w drodze umarł, do Palestyny nie doszedł! Nie mówcie o tem, o czem nie macie wyobrażenia!

— A co mówi Jan Złotousty? Jan Złotousty co mówi na 667 stronicy IV tomu?

Sytin przytacza na pamięć najdłuższe cytaty z Jana Złotoustego.

„Prawy“ czuje się przypartym do muru. Z Janem Złotoustym nie chce prowadzić sporu. Ale za to ucieka się do innych autorytetów.

— Oto wy wciąż na ojców kościoła się powołujecie. Ale my mamy przecież w Dumie swoich biskupów: Eulogiusza i Platona. I mówią oni to samo, co i ja, że chłopom nie trzeba dawać ziemi i odbierać od panów nie trzeba. Biskupi tak mówią.

— Biskupi? Cha-cha... Biskupi. A oni zapomnieli o artykule 17 4-go zboru, który im jako mnichom nakazuje pokorę i modlić się Panu Bogu nakazuje. W politykę się bawią! Biskupi! Oni przedewszystkiem złamali prawo i śluby mnisze. Jacyż to biskupi? Bogu nie służą! — poważnie i surowo odciął Sytin.

„Prawy“ zwyciężony. Milczy.

— Był jeden biskup — mówi chłop stojący obok — czytałem w jakiejś książeczce, który głodem morzył lud, a w spichlerzach ziarno gromadził. I zjadły tego biskupa szczury.

I naraz wszyscy wybuchają wesołym śmiechem. *(„Ruś“).*

# Ruch wyborczy.

**W Chrzanowie** odbyło się w niedzielę 14 b. m. zgromadzenie przedwyborcze przy udziale 150 wyborców. Po referacie tow. L. Feldmana zgromadzeni uchwalili kandydaturę tow. Szczepana Kurowskiego. Obecni na zgromadzeniu centrowcy, mimo wezwania, nie odważyli się zabrać głosu w dyskusyi wobec postawy zgromadzenia.

**Klęska „rady narodowej“.** Z Bochni donoszą nam: Publiczne zgromadzenie wyborców zwołane 14 b. m. plakatami przez burmistrza Bochni dra Maissa do sali Rady powiatowej, przy udziale przeszło 400 wyborców, uchwaliło wszystkimi głosami przeciwko 3 kandydaturę tow. dra Bobrowskiego. Przewodniczył tow. dr Zygmunt Marek z Krakowa i dr Maiss z Bochni. Tow. dr Bobrowski wygłosił mowę kandydacką. Dr Maiss widząc nastrój zgromadzenia, złożył przewodnictwo przed uchwaleniem rezolucyi i uciekł ze sali.

**Sambor nie może doczekać się kandydata.** Bardzo rychło skończyło się kandydowanie w Samborze p. Kolischera; zmartwiły się z tego powodu samborskie hyeny wyborcze, zwane tu „komitetem samobrańczym“. Komitet „narodowy“, który miał „wybierać“ p. Kolischera na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił kandydaturę profesora gimnazyalnego p. S. M. żyda, klerykała, który obiecał dołożyć wszelkich starań, by w Samborze wybudowano łaźnię, i wstąpić do „Koła polskiego“, kandydatury tej jednak publicznie nie ogłoszono, natomiast burmistrz dr Steuermann, obwieścił zasmuconemu tym brakiem kandydatów miastu, że kandydować będzie p. Włodzimierz Kozłowski. Były prezes komitetu dla rozbojów wyborczych, który zmienił się w również rozbójniczą „radę narodową“ — nie może znaleźć okręgu, z którego miałby szanse być wybranym. Pewnie i Sambor niedługo będzie jego przytułkiem — p. Kozłowski pójdzie w dalszą tułaczkę.

# KRONIKA.

Kraków, 15 kwietnia.

**W obronie honoru.** Poseł Władysław Grabski, jak informuje „Ruś“, pociągnąć ma do odpowiedzialności sądowej Björnstjerne-Bjernsona, skarżąc go przed sądem wiedeńskim o oszczerstwo, zawarte w zarzucie, iż poseł Grabski oświadczył, że narodowi demokraci gotowi są wyrżnąć wszystkich rewolucyonistów w Królestwie, jeżeli uzyskają autonomię.

Jako materyał dowodowy p. Grabski przedstawi zapewne — urywek z mowy Dmowskiego („zmuszeni byliśmy przelewać krew bratnią“), krwiożercze odezwy narodowego Związku robotniczego i opisy — ostatnich wypadków łódzkich.

**Ks. Rublarz ratuje sytuacyę.** Ks. Rublarz rozpisuje się szeroko w nrze 15 „Wieńca-Pszczółki“ o niefortunnym zjeździe centrowców w Krakowie, przedstawiając przebieg obrad w najpiękniejszych barwach. Cytując prawie że dosłownie różne przemowy filarów swej partyi, nie znalazł już miejsca dla „podniosłej“ dyskusyi, jaka się na owem zebraniu toczyła, ani słówkiem nie wspomniał o „centrowcach-dziadowcach“ i próbuje tuszować złe wrażenie tej wiekopomnej pogadanki poufnej.

Jest to wprawdzie taktyka dobra, godna doświadczonego lisa wyborczego; ks. Lampiarz woli nie powtarzać przykrych scen zjazdowych i pominąć ową statystykę niedoli centrowej, ale czy to pomoże, choćby do uzyskanie jednego mandatu — wątpimy. I tylko fakt, że centrum w ostatnich dniach doszło już do przeświadczenia swej słabości i zupełnego braku wpływu i zaufania publicznego, o czem zresztą już i wróble na dachu śpiewają, stanowi jedyną zdobycz tych poważnych obrad, której nie załata żadna choćby kręranina ks. Rublarza.

## Nowiny krakowskie.

**Do komitetu majowego** mogą towarzysze od dziś zapisywać się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5) i w Administracyi „Naprzodu“.

**Posiedzenie Rady miasta,** zapowiedziane na 16 kwietnia, t. j. na wtorek, nie odbędzie się z powodu pogrzebu Michała Michalskiego, prezydenta miasta Lwowa. Posiedzenia Rady miasta, zapowiedziane na 17 i 18 bm., t. j. na środę i czwartek, odbędą się. Nadto dnia 17 b. m., t. j. we środę, po posiedzeniu jawnem odbędzie się z powodu sprawy terminowej posiedzenie tajne z następującym porządkiem dziennym: Wniosek sekcyi IV: Sprawa udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole wydziałowej im. św. Floryana.

**Potanienie węgla w składzie miejskim.** Komisya węglowa zatwierdziła na posiedzeniu z 12 b. m. ofertę kopalni węgla w Sierszy na dostawę węgla w roku bieżącym dla zakładów miejskich, budynków i szkół miejskich, oraz dla miejskiego składu węgla. Wobec uzyskanej zniżki cen węgla postanowiła komisya węglowa zniżyć cenę węgla z miejskich wozów sprzedawanego na kwotę 94 h za cetnar cłowy od dnia 16 kwietnia b. r. z tem, że węgiel sprzedawany na miejscu w składzie ulegnie odpowiedniej zniżce.

**Chrześcijańska czeladź rzeźnicza** zorganizowana w „Przyjaźni“ przez Zgórniaka, pilnuje, aby święcenie niedzieli było zupełnem. Od kilku tygodni obchodzą gromadnie co niedzielę miasto i przedmieścia i groźbami zmuszają rzeźników do zamykania sklepów. To samo miało miejsce w niedzielę 14 b. m. Około 300 robotników masarskich „kontrolowało“ sklepy w Krakowie i znalazłszy je wszystkie zamknięte — poszli na Czarną wieś, Nową wieś Narodową i Prądnik czerwony. Tutaj kilku rzeźników miało otwarte sklepy ze względu na przychodzących tylko w niedzielę na targ chłopów. Zmuszono ich do zamknięcia sklepów, a p. Stan. Molickiego, właściciela jatki na Prądniku czerwonym, pobito kamieniami i wyrządzono mu szkodę w sklepie.

Przeciw święceniu niedzieli naturalnie nic nie mamy, gdyż jest to od dawna jedno z najważniejszych naszych żądań; chcielibyśmy tylko mieć odpowiedź na następujące pytanie: Jak zachowałaby się władza i opinia publiczna, gdyby np. socyalistyczni robotnicy w ten sam sposób co „chrześcijańscy“ chcieli przeprowadzić swe żądania?

**Wybory do wydziału farmaceutów,** kondycyonujących w zachodniej Galicyi, odbyły się dziś w starostwie krakowskiem. W skład komisyi wchodzili magistrowie Jawornicki i Grzymała, oraz delegowany przez namiestnictwo starszy lekarz powiatowy dr Krzyżanowski. Wybrani zostali magistrowie Zagórski, Szul, Miętus, Pytlarski, Kulczycki Dymitr i Łomnicki Maryan. Wydział ten powołany został w życie rozporządzeniem ministeryalnem z 2 stycznia 1906.

**Koncert.** Dnia 28 kwietnia o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się koncert ludowy na rzecz emigrantów z zaboru rosyjskiego.

**Zabójstwo na weselu.** Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego toczyła się dziś rozprawa przeciw 33-letniemu Józefowi Zarembie z Balic o zbrodnię zabójstwa. Dnia 6 lutego b. r. odbywało się wesele w gospodzie p. Bogackiego, w ciagu którego przyszło do kłótni między oskarżonym a Pawłem Bałą. Gdy ten wyszedł na podwórze, poszedł Zaremba za nim i pchnięciem noża w brzuch zabił go. Zaremba, którego bronił dr Gleitzman, tłumaczył się, że był zaczepiony i zadał ranę w stanie pijanym.

**O prowadzeniu psów** na plantach wydał magistrat rozporządzenie, zagrażające grzywnami za niestosowanie się do znanego rozporządzenia.

— **Krakowski oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników** (ul. Floryańska 13) podaje do wiadomości wszystkich interesowanych ważne orzeczenie trybunału administracyjnego z dnia 18 lutego 1907 L. 8547 ex 1906. Władze podatkowe zastosowują postępowanie kontumacyjne przy wymiarach podatku osobisto-dochodowego we wszystkich tych wypadkach, w których fasye do tego podatku przedłożono po dniu 9 lutego względnie po upływie 8-dniowego terminu do przedłożenia fasyi wezwaniem nakreślonego. Wezwania wspomniane obejmują równocześnie i ponaglenia. Powołanem orzeczeniem zniósł trybunał administracyjny wymiar podatku, opierając się na tem, że w myśl ustawy wezwanie powinno być doręczone stronie osobno względnie opublikowane, a po upływie nakreślonego wezwaniem terminu osobne ponaglenie pod zagrożeniem wymiaru z urzędu. Ponieważ władze podatkowe w Galicyi zaprowadziły podobną kumulacyę wzywania i ponaglania jednem pismem do przedkładania fasyi, przeto wobec powyższego orzeczenia wszelkie wymiary z urzędu t. j. kontumacyjne są sprzeczne z ustawą i mogą być w drodze odpowiedniego rekursu uchylone.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Wtorek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach Alb. Bosenharda (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Poniedziałek: „Pan Jowialski“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

## Nowiny lwowskie.

**Zmarły prezydent Michalski** urodził się w r. 1846. Pierwszy raz wszedł do Rady miejskiej w r. 1880 i zaczął organizować partyę mieszczańską, która obecnie jako „Strzelnica“ rządzi miastem. W r. 1889 wybrała go Rada I. delegatem czyli drugim wiceprezydentem, w r. 1896 został formalnie drugim, a w r. 1899 pierwszym wiceprezydentem. Po upadku Małachowskiego w r. 1905 wybrała go większość, złożona ze zwolenników „Strzelnicy“ prezydentem. Od kilku lat był też posłem do sejmu z miasta Lwowa. Z zawodu był kowalem, w ostatnich latach rozszerzył pracownię i założył fabrykę powozów.

**Wybór nowego prezydenta** musi wedle statutu nastąpić w przeciągu 14 dni, a zatem najpóźniej 27 b. m.

**Prowokowanie robotników budowlanych.** Mimo wielokrotnych i kategorycznych zaprzeczeń ze strony organizacyi robotników budowlanych, jakoby robotnicy dążyli do wywołania strejku budowlanego — wieści o nim rozszerzane są w dalszym ciągu. Celem tych pogłosek jest wprowadzenie zamieszania w szeregi pracujących, co umożliwiłoby przedsiębiorcom zniżenie płac, z drugiej zaś strony przedsiębiorcy, chcąc od tych, którzy oddali im budowle, wytargować jak najwyższe ceny — przedstawiają siebie jako ofiary wygórowanych żądań robotników. Krecia robota przedsiębiorców już wywołała ten skutek, że niektórzy kamienicznicy, licząc na strejk i na to, że nie będzie budować się nowych domów, podwyższyli czynsze za mieszkania. Fałszywą jest podana przez „Kuryer lwowski“ wiadomość o zgromadzeniu robotników budowlanych w niedzielę 14 b. m.

Związek robotników budowlanych wydaje afisze, w których zaprzecza tendencyjnie szerzonym fałszywym pogłoskom.

**W sprawie oszustwa z biletami kolejowymi** uchwalił sąd wypuszczenie Zdenki Pelzowej, która puszczała podrobione przez Bełkowskiego bilety w kurs, na wolną stopę za kaucyą 1000 K.

## Z kraju.

**Niema jak na kolei służyć!** Szczęśliwy, kto wytrwa do końca, lecz biada temu, który przy ruchu na kolei nie wytrzyma ciężkiej, nałożonej na niego służby i w starszym wieku prosi o lżejszą. Nielitościwie, bez względu na to, czy ten człowiek jest zdolnym do innej służby lub nie, posyła go c. k. dyrekcya w Krakowie na pensyę. Na stacyi w Żywcu n. p. zachorował z powodu skaleczenia nogi wozomistrz Franciszek Lukas, pełniący już na różnych stacyach 22 lat funkcye nadzorcy wozów. Po dwumiesięcznej chorobie zgłosił się Lukas do naczelnika stacyi Pokornego do służby, prosząc zarazem o przydzielenie do innej służby, jak to: magazynu, telegrafu itd. Naczelnik Pokorny doniósł o prośbie Lukasa dyrekcyi w Krakowie, a sam przydzielił go do oddziału rachunkowego w magazynie frachtowym, celem poduczenia się manipulacyi. Lecz po kilku dniach zawiadomił p. Pokorny Lukasa, że dyrekcya poleciła mu Lukasa do żadnej służby nie używać i prowadzić go dalej jako chorego i obecnie już siódmy miesiąc bawi się Lakas w inżyniera świeżego powietrza, czekając, jak długo jeszcze dyrekcya będzie trzymała zdrowego człowieka, próżnującego bez zajęcia. Mimowoli ściskają się pięści, gdy widzimy po kancelaryach siedzących suchotników w postaci różnych pisarzy i kancelistów, którym dla poratowania zdrowia nieraz nie chce się udzielać potrzebnego urlopu, a tu trzyma się człowieka zdrowego na piersi w 45 roku życia tyle czasy bez zajęcia w celu spensyonowania go.

Drugą ofiarą przedwczesnego spensyonowania jest strażnik Piotr Cierzadło z Huciska, który pełnił 19 lat niszczącą nogi służbę strażnika, a osłabiony nareszcie ciągłem chodzeniem po przestrzeni wniósł do dyrekcyi w Krakowie podanie o lżejszą służbę: stróża lub portyera. Dyrekcya posłała do Cierzadła dra Jabłońskiego z Krakowa, celem zbadania tegoż, a ten zbadał go bardzo powierzchownie i odjechał. Po kilku dniach otrzymał Cierzadło akt spensyonowania. Cierzadło był gorliwym służbistą, w ciągu 19 lat tylko kilka dni chorował, a ponieważ ma małą pensyę, nagła odstawka jest całkiem nieuzasadniona.

W naszej sekcyi jest naczelnikiem inspektor Barański, który pomimo, że odpowiada za bezpieczność toru i mostów swym dobrym wzrokiem, jest w najwyższym stopniu krótkowidzącym, co dyrekcyi musi być wiadomem, a jednak nie posyła dra Jabłońskiego do zbadania go, czy jest zdolnym pełnić dalej tak odpowiedzialną służbę i nie posyła na pensyę, która się mu już dawno należy. Taki naczelnik sekcyi jest w razie krótkiego wzroku oddany na łaskę i niełaskę inżynierow, banmistrzów i wizerów i musi wierzyć w to, co mu powiedzą, bo sam nie może tego swojem okiem skonstatować.

**Bestyalski czyn żołnierzy.** „Kuryer lwowski“ donosi z Dębicy: Dnia 7 b. m. wieczorem trzej żołnierze tutejsi napadli na ulicy żydówkę, a skoro ta im się wyrwała, wpadli za nią do sklepiku i tam w obecności dzieci, chłopaków i żyda poczęli ją gwałcić. Żyd, przerażony takim widokiem, rozpaczliwym głosem począł krzyczeć i bronić zagrożonej kobiety. W odpowiedzi na to spadł na niego grad kułaków, uderzeń, błysnęły bagnety, polała się krew. Żyd cudem prawie uniknął śmierci, lecz podniesiony bagnet uderzył w skroń i prawie na wylot przebił czaszkę chłopca, który za zakupnem znalazł się w sklepie. Chłopiec natychmiast prawie skonał.

I tak z powodu zbydlęcenia instynktów, z powodu dania rozbestwionym ludziom broni do ręki, polała się krew, zginęło jedno życie niewinne.

**Nadużycia w fabryce wagonów w Sanoku.** Piszą nam z Sanoka: Ciekawi jesteśmy, czy zarząd fabryki pod kierownictwem radcy Drewnoskiego wie o tem, czy też poza jego oczyma dzieją się następujące rzeczy: Józef Kuśnierz, ślusarz ze Stryja, został przyjęty dnia 7 czerwca 1906 r. do tutejszej fabryki, gdzie od pierwszej chwili poczęto mu ściągać wkładki do „chrześcijańskiego“ stowarzyszenia, mimo że się nie zapisał do tegoż, ani też nie otrzymał żadnej karty przyjęcia. Czy zarząd fabryki ma prawo ściągać z lu-

---

„A chciałem uciekać!“ — zmiarkowałem.

Przyszedłem do siebie, jak mi się wydało, prędko.

I wówczas wprowadziłem myśl swą w wykonanie — ostrożnie już uniosłem głowę i patrząc na stojących naprzeciw żołnierzy, ledwie dosłyszalnym głosem zacząłem:

— Ach wy, oprawcy, oprawcy! Czemuście nas bili? Czemu ludzi niewinnych zabijacie? Być może, że my wam bliżsi jesteśmy, niż bracia rodzeni. Dlaczegoście mi towarzysza zamordowali?

Przy wspomnieniu o nim łzy potoczyły mi się gradem z oczu bezsilnych, napłynęły do gardła i zdławiły je. Przez łzy słyszałem, jak stojący na prawym flanku burknął coś ponuro pod nosem, wszyscy obrócili się w lewo i krokiem miarowym wyszli, a za nimi wysunęła się z pokoju, milcząc, i reszta czarnych postaci cywilnych i tylko ostatnia z nich zatrzymała się na progu i obejrzawszy się, wyrzuciła z siebie:

— Patrzcie-no łajdaka, zdycha, a urąga! I skryła się.

Rozpoczął się opatrunek lekarski. Nie pamiętam, aby zastosowano jakieś przemywanie (z wyjątkiem, zdaje się) głowy lub odkażanie ran — przewiązano je, o ile wiem poprostu gazą i nic więcej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dzi ciężko zapracowany grosz wbrew ich woli? Kuśnierz odszedł z fabryki już dziewiąty tydzień, a mimo to zarząd fabryczny nie chce mu wydać jego dokumentów, tylko przymusza go do roboty. Kuśnierz starał się o robotę w tartaku w Kalnicy, a 10 b. m. nadszedł list do fabryki. Kuśnierz, przyszedłszy do fabryki po swoje dokumenty, otrzymał od portyera wyżej wspomniany list, ale bez adresu i koperty. Cóż na to p. Drewnoski? Czy będzie się tłumaczyć, że list w tym stanie otrzymał z poczty? Oczekujemy odpowiedzi.

**Straszny wypadek** zdarzył się przed kilku dniami w kopalni „Galicyjskiego przedsiębiorstwa naftowego“ dawniej „Felicyan Dembowski w Tustanowicach“. Maszynista Zygmunt Wierzbicki i palacz Maciej Nalepa zostali w straszliwy sposób poparzeni i prawie ugotowani parą i wrzącą wodą z parowego kotła. Maszynista Wierzbicki umarł, Nalepa walczy ze śmiercią.

Z jakich powodów powstał wypadek, nie można stwierdzić. Prawdopodobnie musieli obaj coś na kotle naprawiać i w tej chwili został wyrwany „wentyl bezpieczeństwa“, który spowodował nieszczęście.

**Z Gorlic** piszą nam: Osada fabryczna Towarzystwa karpackiego w Maryampolu, a właściwie p. Smetanka daje znak życia. Uspokojony przed dwoma laty groźbą procesu karnego za ogłuszenie chłopca, zapomniał, że takie sprawy nie przedawniają się. Chłopców oddanych na praktykę używa do czyszczenia wychodków, jak gdyby to miało coś wspólnego z tokarstwem lub ślusarstwem. Zbyt opasły wyzyskiem robotników nie mógł już podołać podglądaniu, czy robotnicy więcej jak 5 minut (bo tylko tak długo wolno) załatwiają swe naturalne potrzeby, przybrał sobie dwóch stupajków, którzy mają za zadanie donosić mu o zachowaniu się robotników. Niema reguły bez wyjątku, tak samo i tutaj z pod dozoru szpiclów wyjęty jest kulawy tokarz i dlugą było tajemnicą dlaczego? Nareszcie tokarz ten wygadał się, że gdyby go Smetanka zechciał wyrzucić, to nietylko on, ale i Smetanka wyleci. Tokarz ten zarabia więcej, niż wszyscy inni, bo mu Smetanka musi płacić, bo go ma w rękach. Tokarz ten robi sobie w czasie zajęcia z metalu fabrycznego co mu się podoba, bo mu przecież wolno, wszak szczęście i posada Smetanki zależą od niego. Robotnicy nie wiedzą, kogo się mają obawiać. W takiej atmosferze wyrobiła się protekcya fartuszkowa i lizuństwo. Musimy też zwrócić inspektorowi przemysłowemu uwagę, że Smetanka nie ma wykształcenia fachowego, pobiera procenta od sprzedanych maszyn i wyrobów, przeciąża pracą, oddaje roboty należące do innej branży, a gdy robotnik chce mu to wytłómaczyć — grozi mu, co powoduje zdenerwowanie, a w następstwie tego liczne okaleczenia i trwałe uszkodzenia ciała. Byłoby wskazanem, aby inspektor zjechał do Maryampola, ale bez uprzedniego zawiadomienia i nie w czasie obiadowym i na obiad, lecz aby zbadać istotne stosunki. Zarząd zaś mógłby za ministeryalną pensyę Smetanki przyjąć dwu techników-inżynierów i nie miałby tylu cofniętych zamówień i ausschusu.

**Samobójstwo w pociągu.** W pociągu osobowym, jadącym ze Lwowa do Krakowa, w nocy z soboty na niedzielę zastrzelił się między Łańcutem a Przeworskiem 40-letni E. Liebhardt z Kołomyi. Zwłoki zostawiono w Łańcucie.

**Wielka defraudacya.** Ze Stanisławowa zbiegł buchalter Wł. Hilczer, dopuściwszy się defraudacyi 22.350 K. Na razie niewiadomo, która instytucya poniosła szkodę. Hilczer liczy lat 31, jest smukłym brunetem o pociągłej bladej twarzy, oczach piwnych i krzaczastych brwiach.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Lokaut łódzki.** Na gmachach fabryk lokautowych: Scheiblera, Steinerta, Heinzla i Kunitzera, Grohmana i Biedermana wywieszono zawiadomienie, że wobec tego, iż robotnicy fabryki Poznańskiego przyjęli warunki, postawione im przez Związek fabrykantów i w liczbie trzech czwartych zgłosili się do pracy, przeto Związek postanowił puścić w ruch i pozostałe fabryki. W tym celu przygotowane zostaną odpowiednie listy, na które robotnicy będą się zapisywali.

Ponieważ jednak doprowadzenie do należytego stanu niektórych fabryk, znacznie uszkodzonych, wymagać będzie dłuższego czasu, przeto o dniu rozpoczęcia pracy wywieszone zostaną specyalne ogłoszenia.

Związek przestrzega jednak robotników, że najsurowiej będzie czuwał nad tem, aby warunki umowy najmu i wewnętrznego porządku fabrycznego były najściślej przestrzegane i że wykroczenia przeciwko przepisom fabrycznym będą pociągały za sobą pewnym przewidziane kary. Szczególniejszą uwagę robotników zwraca Związek na te paragrafy, według których przewidziane wnich wykroczenia pociągają za sobą natychmiastowe wydalenie.

**Morderstwa łódzkie.** „Ludzkość“ raz jeszcze stwierdza, że początek morderstwom dał napad fanatyków klerykalnych na księdza maryawickiego Skolimowskiego. Socyaliści bronili się tylko od opryszków narodowo-demokratycznych i klerykalnych. „Na Bałutach — pisze „Ludzkość“ — zabijano każdego znanego socyalistę. W rezultacie w ciągu kilku dni zabito i raniono 23 socyalistów, 13 narodowców, 15 żydów i około 15 osób, o których nie wiadomo, do jakiego należą obozu.

„Rozwój“, organ N. D., z dnia 10 kwietnia nieopatrznie podaje ciekawe zestawienie zabitych w ciągu 7, 8 i 9 bm. podług poglądów politycznych. Stwierdza on, iż było 16 skrajnych, 6 żydów, 1 chrześcijański socyalista, 1 narodowy demokrata i 5 nieznanych. Te cyfry świadczą same przez się i są dość wymowne, aby dawały obraz położenia.

**Zamknięcie szkoły.** Szkołę „Zrzeszenia nauczycieli“ w Warszawie, gdzie niedawno dokonano aresztowań, zamknięto na czas stanu wojennego. Dyrektora p. Wł. Bukowińskiego i prof. Z. Heryngа skazano administracyjnie na 3 miesiące więzienia.

**Wyroki śmierci.** Sąd wojenny warszawski skazał na śmierć przez powieszenie Ignacego Orzechowskiego, oskarżonego o zabicie żandarma w dniu 12 stycznia b. r., oraz Piotra Jagodzińskiego, zecera, oskarżonego o strzelanie do patrolu w dniu 26 listopada z. r.

**Zamach.** W sobotę około godz. 9 wieczór do przechodzących ul. Moniuszki, w pobliżu ul. Zgoda, 3 agentów policyi śledczej, jakiś przechodzień dał kilka strzałów z rewolweru. Jeden z agentów zraniony został kulą w twarz. Towarzyszący rannemu agenci dali do napastnika szereg strzałów, raniąc go w nogę, poczem został ujęty. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło go, poczem przewieziony został do Ratusza. Sprawca zamachu nazywa się Abraham Blacharski, zamieszkały przy ul. Twardej l. 13, z zawodu jest rzeźnikiem. Rannemu agentowi pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w X. cyrkule.

## Ze świata.

**Były prezydent izby posłów** hr. Vetter, który obok polityki zajmuje się ubocznie studyami medycznymi, zdaje w tych dniach drugie rygorozum medyczne na uniwersytecie.

**Bójki między Węgrami i Rumunami.** W Waida-Huniad przyszło wczoraj podczas jarmarku do bójki między Węgrami a Rumunami. Rumuni przybyli na jarmark w odznakach narodowych i nie chcieli ich zdjąć mimo wezwań policyi. 800 osób usiłowało następnie przypuścić szturm na ratusz. Żandarmerya przywróciła spokój. Potem przyszło w szynku do dalszej bójki, w której Włoch Tullio, brat burmistrza, został zabity.

**Arystokracya polska w Monaco.** Niedawno temu spłukał się gruntownie w Monaco znany z bruku lwowskiego arystokrata hr. O. Złoty młodzieniec począł się we Lwowie nudzić, a nie mając gotówki, sprzedał swoją rentę, wynoszącą 14.000 K rocznie, poczem wyjechał do Wiednia. Tu zaznajomił się z hr. Mirpargo, utrzymanką Rotszylda i skorzystał z pieniędzy rotszyldowskich, aby przez pewien czas hulać po Wiedniu. Kiedy teren wiedeński został gruntownie wyeksploatowanym, wyjechał hr. O. w towarzystwie pewnej galicyjskiej arystokratki do Monaco, próbując za jej pieniądze dorobić się szybko fortuny. Próba nie udała się. Około 80.000 koron zostawił hr. O. w szulerni w Monaco. Dama, na wiadomość o tem, dostała spazmów... Arystokratyczna para próbowała powetować sobie stratę przez stawianie reszty pieniędzy po 5 i 10 franków, ale bez skutku.

Hr. O. wypłynie zapewne znów wkrótce na widownię. A może zechce — kandydować?

**Balonem przez morze Północne.** Z Londynu donoszą, że dwaj uczeni niemieccy, dr Koch i dr Wegner z Frankfurtu, przelecieli pierwsi balonem ponad morze Północne. Wylecieli z miejscowości Bitterfeld w Brandenburgii we środę o godzinie 6 m. 5, nad morzem Północnem byli o godz. 6 m. 5 rano we czwartek, a na angielskiem wybrzeżu spadli tego samego dnia wieczorem o godz. 11 m. 15. Cała podróż trwała więc 15 godzin.

**Kongres holenderskiej partyi socyalno-demokratycznej** odbył się w pierwszych dniach kwietnia b. r. w Haarlem przy udziale 177 delegatów. Zagaił obrady tow. W. H. Oliegen, wzywając do zjednoczenia się w walce przeciw rządowi i partyom burżuazyjnym. W pierwszym dniu kongresu (1 kwietnia) obradowano nad taktyką. Referował tow. dr Gorter — w dyskusyi przemawiali tow. Troelstra, Oliegen, van der Goes. Debata przeciągnęła się na drugi dzień i trwała aż do wieczora. Uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za jednością taktyki partyjnej i potępiającą rozdział w łonie partyi. Rezolucya oświadcza się za wolnością krytyki w łonie partyi, żąda jednak, by unikano zbytniego rozgoryczania się wzajemnego.

**Brutalne aresztowania w Paryżu.** Rząd szwajcarski zażądał od policyi paryskiej aresztowania dwóch osób, rzekomo zamieszanych w sprawie Tatiany Leontiewowny. Policya pospieszyła wykonać to polecenie: na ulicy aresztowano panią Kowalską-Mańkowską; co do drugiej osoby, to posiadano tylko jej rysopis. Zaczęto więc bez wyboru aresztować Rosyan i Rosyanki na ulicy Glacière, gdzie mieszka wielu emigrantów. Między innemi aresztowano pannę Goldstein, pannę Finkelstein i inne. Wieczorem aresztowane wypuszczono również z polecenia policyi szwajcarskiej. Przy aresztowaniach i badaniu byli obecni szpicle rosyjscy.

Oto — międzynarodowa solidarność policyjna...





## TELEGRAMY

z dnia 15 kwietnia.

### Pogrzeb tow. Auera.

**Berlin.** (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu pogrzeb tow. Ignacego Auera przy udziale około 180.000 ludzi. O godz. 1 w południe wyruszył pochód z domu żałoby. Policya licznie na ulicach ustawiona zakazała nieść w pochodzie czerwone sztandary, kazała zdjąć czerwone szarfy z wieńców i zakazała wygłoszenia mów na cmentarzu. Pochód żałobny trwał 2 godziny. Na grobie złożono 300 wieńców z czerwonemi szarfami. Obrzęd zakończył się o zmierzchu.

### Cesarz w Pradze.

**Wiedeń.** Dzisiaj rano o godz. 8·50 odjechał cesarz do Pragi. W świcie cesarza znajduje się między innymi generalny adjutant hr. Paar, zbrojmistrz generał Wolfarth, prezydent ministrów bar. Beck, oraz ministowie Pacak i Prade. Minister handlu Forzt wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi.

### Przeciw sądom wojennym.

**Zofia.** Wczoraj odbył się tu mityng opozycyjny, na którym uchwalono protest przeciw sądom wojennym i przeciw postawieniu mordercy Petkowa przed taki sąd. Uchwalono także wezwać obecny gabinet do ustąpienia.

### Rząd belgijski przeciw górnikom.

**Bruksela.** Ogłoszona w „Journal officiel“, półurzędowa nota donosi, że prezydentom obu Izb doręczonem zostało królewskie rozporządzenie, które cofa projekt ustawy o pracy w kopalniach. Ponieważ wydelegowana została komisya śledcza celem stwierdzenia pewnych nadużyć, nie chciał rząd podtrzymywać dłużej projektu, w którym wprowadzone są postanowienia, które robią projekt ze stanowiska ogólnego niedającym się przyjąć przez rząd.

**Bruksela.** Koła socyalistyczne zamierzają urządzić manifestacyę z protestem przeciw cofnięciu przez rząd projektu ustawy, regulującego pracę w kopalniach. Głosowanie, urządzone w rewirze węglowym w Leodynm, w sprawie 8-godzinnego czasu pracy w kopalniach, dało wynik taki, iż **32.000** głosów wypowiedziało się **za, 210 przeciw.**

**Bruksela.** (Tel. wł.). Cofnięcie przez rząd ustawy o pracy w kopalniach wywołało w kraju wielkie wzburzenie. Pisma donoszą, że to rozstrzygnienie królewskie wywoła poważne następstwa i że kraj od 30 lat nie był w tak niebezpiecznem położeniu. Domagają się też rozwiązania parlamentu, ale rząd sprzeciwia się, bojąc się, że obecna klerykalna większość przy nowych wyborach upadnie.

### Przeciw sprzedaży materyałów wybuchowych.

**Genewa.** W głosowaniu ludowem w tutejszym kantonie, oświadczyło się 7.800 głosów za zakazem sprzedawania robogutu w całym kantonie, 7000 przeciw.

### Pokój w środkowej Ameryce.

**Waszyngton.** Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych, dla Guatemali i Honduras doniósł departamentowi państwowemu, że nastąpi wkrótce w Amapala spotkanie prezydenta Nikaraguy z prezydentem Salvadora, dla obradowania nad warunkami pokoju. W tutejszych kołach rządowych powiększa się nadzieja, że nadszedł czas do zawarcia ogólnego układu między wszystkiemi państwami środkowej Ameryki.

### Ewakuacya Mandżuryi.

**Pekin.** Opróżnienie Mandżuryi przez wojska rosyjskie i japońskie jest już ukończonem. Tylko straże kolejowe jeszcze się tam znajdują. Władze chińskie znów objęły zarząd.

## Z caratu.

### Rozłam w prawicy Dumy.

**Petersburg.** (Tel. wł.). 15 członków skrajnej prawicy, między nimi hr. Bobrinskij i biskup Platon, wystąpiło z klubu i przyłączyło się do umiarkowanego skrzydła prawicy. Skrajne skrzydło liczy obecnie tylko 5 członków, między innymi Kruszewana i Puryszkiewicza.

### Ucieczka z Syberyi.

**Moskwa.** (Tel. wł.). „Russk. Słowo“ donosi, że przewodniczący Rady robotniczej, Chrustalew-Nossar, który uciekł z wygnania na Syberyi, znajduje się już w Berlinie.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Śródmieście w Krakowie!** We środę 17 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych (Podwale 12) zebranie wszystkich mężów zaufania.

Dr Marek. Dr Kapellner.

*** Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Wesoła w Krakowie!** Zebranie mężów zaufania odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu stowarzyszenia kolejarzy (Topolowa 12).

Dr Kapellner.

*** Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne.

*** Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

*** Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

*** Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia „Spójnia“ w Wiedniu wygłosi dnia 23 b. m. p. Wacław Sieroszewski w sali „Gewerbevereinu“ na I. Eschenbachstrasse 11 odczyt: „Japonia w zarysie“, ilustrowany obrazami niknącymi z oryginalnych japońskich dyapozytywów. Początek odczytu o godz. 7½ wieczorem. Bilety nabywać można w lokalu „Spójni“, VIII. Langegasse 14, pomiędzy godz. 1 a 2 i przy wejściu na salę przed odczytem.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



## Oświadczenie.

Pod pozorem zwalczania mojej kandydatury do Rady państwa, mimo, że o mandat poselski wcale się nie ubiegam, umieszcza p. Ludwik Szczepański od pewnego czasu w swojem piśmie osobiste przeciw mnie napaści i obelżywe wyzwiska.

Takie zwalczanie mojej nieistniejącej kandydatury służy p. Szczepańskiemu jedynie za płaszczyk, pod którym usiłuje mnie zohydzić za to, że w obronie praw p. Władysława Stawowczyka wniosłem do prokuratoryi państwa przeciw p. Szczepańskiemu doniesienie o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez podstępne wyłudzenie od klienta mego 10.000 K.

Doniesienie to spowodowało toczącą się obecnie przeciw p. Szczepańskiemu sprawę sądowo-karną.

Osobista kampania p. Szczepańskiego przeciw mnie jest zatem zupełnie bezcelową, gdyż żadne napaści i obelgi nie zdołają mnie powstrzymać od obrony praw Stawowczyka, pokrzywdzonego przez pana „redaktora“.

Kraków, 13 kwietnia 1907.

**Dr Włodzimierz Lewicki,**
adwokat.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).